

Czy Konfederacja nadaje się do rządu?

25 marca 2023

W czasie pobytu w Wyższej Szkole Oficerskiej we Wrocławiu natrafiliśmy w bibliotece na książkę o „West Point”. Prócz tabel z wymaganiami sprawności fizycznej rzucała się w oczy sentencja zdobiąca teren uczelni, opisana jako „Kodeks honorowy”: „Kadet nie będzie kłamać, oszukiwać, kraść ani tolerować tych, którzy to robią” (ang. „A cadet will not lie, cheat, steal, or tolerate those who do”).

Ta myśl przyświecała nam w roku 2005, gdy przejmowaliśmy stery Unii Polityki Realnej, mając za sobą jej przeszłość. Nie zawsze chlubną. Chcieliśmy więc by przejrzystość finansów, dotrzymywanie słowa i odpowiedzialność były naszym fundamentem. I z uwagi na ludzi, na swój koszt poświęcających tej sprawie własny czas i siły, i z uwagi na setki tysięcy Sympatyków. Jedną z pierwszych spraw było wyprowadzenie spraw finansowych do poziomu normalności. Ponieważ składki członkowskie nie wystarczały niemal na nic, poprosiliśmy ludzi – sympatyków o wpłaty i po czasie osiągnęliśmy pułap nienotowany nigdy w UPR. Wyprostowaliśmy sprawy organizacyjne, personalne, lokalowe, zadłużenia i wizerunkowe. Ogromną pomocą w tym wszystkim pośród wielu wspaniałych osób był m.in. wiceprezes Maciej Bojanowski z Wrocławia, którego pracowitość, szczerłość i uczciwość była ogromnym wsparciem.

W roku 2007 decyzją Rady Głównej UPR poszła do wyborów w sojuszu z PR i LPR. To ciekawe doświadczenie. Okazało się bowiem, że trzeba swoje postulaty programowe dopasować do siły głosu, uzgodnić słynne jedyunki na listach, sprawy medialne, finansowe i inne. Zobaczyliśmy też politykę centralną z „bliska”. Cuchnące bagno oglądane z bliska nie jest miłym widokiem. Doświadczyliśmy też głoszonej w teorii i praktyce przez szefa LPR sentencji – „polityk dotrzymuje słowa, dopóki

musi"... My hołdowaliśmy wspominatej przez pana Waldemara Łysiaka zasadzie: „Należy dotrzymać słowa, nawet jeśli się je dało psu”.

Wybory skończyły się właściwie klęską, ale być może to ziarno, które obumarło, dało po latach nadzieję w postaci Konfederacji. Po zmianach personalnych na szczycie UPR w 2008 roku wszystko szybko się posypało. Ale te gruzy były potrzebne.

Kilka lat temu na jakimś spotkaniu z Konfederacją pod gołym niebem podchodziłem do kilku znanych osób z gratulacjami i wiele najjaśniejszych gwiazd tej formacji wspominało, że „przyszło do UPR” za moich czasów. Człowiek zrozumiał, ile ma już lat...

Dziś, na fali głośnych ostatnio sondaży, kilkunastoprocentowego poparcia dla Konfederacji i w efekcie być może pięćdziesięciu posłów rozgorzała dyskusja o jej udziale w rządzie. Matematycznie jest to możliwe. Pozostają kwestie merytoryczne i moralne.

Pan Stanisław Michalkiewicz dodaje, że karierę polityczną robi ten, kogo popierają służby. Tego wątku jednak nie rozwiniemy, ale zdajemy sobie sprawę, że jakieś służby od dawna patrzą uważnie i na środowisko Konfederacji.

Przyjmijmy na chwilę może na wyrost, że służby z jakichś przyczyn uszanują wolę ludu i skupmy się na dwóch wspomnianych aspektach.

W kwestiach merytorycznych doświadczenie trzydziestolecia uczy, że w rządzie może być właściwie każdy. Czasami ma się wręcz wrażenie, że selekcja negatywna jest kluczem doboru personalnego. Ale nieco poważniej – sprawa jest o tyle istotna, że w sejmowych ławach można nie mówić nic i nic nie robić. W rządzie na wyższych stołkach coś już wypada. Oczywiście minister – polityk może dobrać sobie merytorycznych zastępców. Warto już dziś pomyśleć jakie kadry Konfederacji

znamy? Co wiemy o tych ludziach, co ich obciąża i co ci ludzie wiedzą o tym, czym mieliby się zajmować? To, że takie kadry mamy, wbrew pozorom nie jest takie oczywiste, gdyż stołków i stołeczków jest w każdym ministerstwie sporo, a istniejące prawo i procedury nie pozwolą, nawet przy chęciach, na zmniejszanie biurokracji i przepisów z dnia na dzień do zera. Ktoś zaufany musi więc tym kierować na wielu szczeblach. Można oczywiście zadzwonić do Zenka, Rafała i „Brajana”, ale czy rzeczywiście jako wiceministra z Konfederacji Polska potrzebuje biednego pijaczka? A czy inni, fachowcy, rzucą własne zajęcia, by wziąć niepewną posadę rządową? Nie lekceważyłbym tej kwestii, by później nie było dużych rozczarowań.

Ale jest jeszcze ważniejsza kwestia – moralna.

Kadet nie będzie kłamał, oszukiwał, kradł... Parlamentarzyści Konfederacji dali się nam poznać jako obrońcy wolności, jako obrońcy tradycji i wartości chrześcijańskich znanych nam od tysiąca lat. Tyle do nas docierało. Co skłaniało ich do takiej postawy? Czy to ludzie kierujący się zasadami, czy sondażami? Czy w trosce o byt – wiemy, z czego utrzymywali się poza polityką? – gotowi są kierować się naciskami, szantażem, popularnością w mediach? Czy gdy będzie ich więcej i proporcje poszczególnych części składowych będą inne, prawda obroni się przed koniunkturalizmem?

Czy nasi przedstawiciele obecni i przyszli dotrzymują słowa w życiu prywatnym, w rodzinie, w pracy? Jeśli ktoś oszukuje męża, żonę, kontrahenta, klienta – co powstrzyma go, by nie oszukać kolegów z klubu poselskiego lub wyborców?

Czy nasi przedstawiciele mają długi, nałogi, krępujące słabości? Czy tytuły prasowe, które byłoby wstyd przeczytać na głos znajomym to epizody czy standard? Jak zareagowały na to władze partii składowych?

Ostatnio w prawyborach doszło do publicznych, drastycznych

oszustw na rzecz jednego – jak to się mówi – zasłużonego działacza. Czy zgodnie z rzymską zasadą, ten kto miał skorzystać, został osądzony i wyrzucony za oszustwa wraz ze świtą czy cieszy się zaufaniem i będzie nagrodzony? Ile będziemy czekać na publicznie ogłoszony finał z „happy endem” dla uczciwych zasad i wizerunku pożądanej formacji – nowej nadziei dla Polaków?

Czy „panowie, którzy wszystko potrafią załatwić” już otaczają dostatecznie szczelnie naszych wybrańców, czy też dają im jeszcze swobodnie oddychać? Jak KONFEDERACJA reaguje na tzw. lobbying? Itd., itp.

To wbrew pozorom kluczowe pytanie. Bardziej kluczowe niż ilość stołków po jesiennych wyborach i ilość posad w ministerstwach, radach nadzorczych i zarządach wszelkich orlenów.

Jeśli bowiem mamy mieć za lokalnych i centralnych przywódców, a także za przedstawicieli w parlamencie i rządzie, kłamców, oszustów i złodziei to co prawda byłby to znak, że do znanego nam od lat typu rządów Konfederacja idealnie się nadaje, ale byłby to też znak, że ponownie zostaliśmy jako wyborcy wystawieni do wiatru.

Patrzmy więc uważnie na ręce. „Naszym” najbardziej.

Autorstwo: Wojciech Popiela

Źródło: ProKapitalizm.pl